

TELEFONICZNA SONDA „ŻYCIA“

— Halo, tu „Życie Przemyskie”. Prosimy o odpowiedzi na trzy pytania:

▲ Czy będzie Pan(i) oglądał(a) w telewizji mecz piłkarski, inaugurujący Mistrzostwa Świata w Argentynie?

▲ Jeśli tak, jaki przewiduje Pan(i) wynik?

▲ Czy nasza drużyna narodowa zajmie w swojej grupie miejsce premiowane awansem do dalszych rozgrywek?

**ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI** — prezydent Przemysła:  
— Będę mecz oglądał w domu, prawdopodobnie samotnie, ponieważ żona nie lubi piłki nożnej (jest sympatyczką kolarstwa i jazdy figurowej). Przy takich okazjach wypalam mnóstwo papierosów i oczywiście trzymam kciuki za naszych piłkarzy. A wynik? Życzę naszym reprezentantom zwycięstwa, ale przewiduję remis, a w konsekwencji awans do dalszych rozgrywek. Zresztą Polacy, jak sądzę, będą... po raz wtóry grali z RFN, o znacznie już wyższą stawkę.

Chciałbym dodać, że w dniach 1-4 czerwca odbędzie się w naszym mieście szereg imprez związanych z Dniami Przemysła. Program ustawiliśmy jednak w ten sposób, aby żadna, najbardziej nawet atrakcyjna impreza nie odbywała się w czasie telewizyjnej transmisji z Argentyny. Jest sprawą oczywistą, że nie wytrzymałaby konkurencji...

**MIROSLAW MOCH** — pracownik PKP:  
— Jeśli interes mego przedsiębiorstwa nie będzie wymagał, aby w czasie transmisji być w zakładzie pracy — będę mecz oglądał na pewno, w swoim mieszkaniu, w gronie rodzinnym. Wspólnie ze mną to wielkie wydarzenie przeżywać będzie moja 78-letnia matka, która pasjonuje się nie tylko piłką nożną. Ostatnio na przykład mocno przeżywała porażki naszych bokserów...

Jeśli chodzi o rezultat — to stawiam remis, konkretnie 0:0. To wynik moich obserwacji z ostatnich spotkań sparingowych naszej drużyny i RFN. Sądzę, że gra toczy się będzie w większości w środku pola, gdyż defensorzy z jednej i drugiej strony staną na wysokości zadania. Myślę, że awansujemy z grupy...

**JANINA FRĄCZ** — dyspozytorka pogotowia ratunkowego:  
— Ja się na tym nie znam... Czy będę oglądać? Chyba tak, bo jednak interesuję się trochę sportem. A jaki to będzie mecz?

A więc chodzi o Mistrzostwa Świata?... To my tu w pogotowiu liczymy się już teraz ze zwiększoną ilością wezwań do różnego rodzaju nerwic i ataków serca...

**JERZY ŚWISTEK** — sędzia piłkarski klasy międzynarodowej:  
— Mecz będę oglądał w domu, wspólnie z synem. Wynik? Przykro mi, ale nie jestem w tym przypadku wielkim optymistą. Moim zdaniem, osiągalny jest dla nas najwyżej remis, w granicach 1:1 lub 2:2. Ten drugi rezultat byłby i tak już bardzo wysoki, ze względu na dobrych defensorów w obydwu zespołach. Znam dobrze styl gry RFN, gdyż wiele razy sędziowałem spotkania z udziałem drużyn tego kraju. Wierzę jednak w bojowość naszych chłopców. Wyjdą z grupy na pewno, bo Meksyk nie powinien nam zagrozić, a Tunezja to słaby przeciwnik...

**LESZEK TRUCHAN** — dyrektor naczelny Zakładów Automatyki „Mera-Polna”:  
— Oczywiście, że będę oglądał, w gronie rodzinnym... Typuję 1:0 dla Polski. Dawniej sam czynnie uprawiałem tę dyscyplinę sportu i dlatego też obserwując naszą drużynę wierzę w sukcesy. Zwłaszcza dlatego, że... przegrała sparingowy mecz z zespołem Sochaux. Taka przestroga zwykle wychodzi na dobre. A w ogóle to jestem nastawiony wybitnie optymistycznie...

**WOJCIECH DUCHOWICZ** — pracownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego:  
— Na ten dzień zaproszę do domu kolegów i wspólnie będziemy oglądać wielki mecz. U nas w wydziale zorganizowaliśmy między pracownikami taki mały totalizator, z tym, że bez wkładów pieniężnych. Liczyć się będzie tylko satysfakcja z trafnego wytypowania wyniku. Ja postawiłem na remis 1:1, Andrzej Dudziak typował 2:1 dla Polski, a Henryk Witko — taki sam rezultat, ale dla RFN. Mamy ponadto cały zestaw spotkań naszej grupy z wytypowanymi wynikami wszystkich meczów. Wynika z niego, że powinniśmy wyjść z grupy. Według moich obliczeń, na drugim miejscu. Andrzej uważa, że na pierwszym...

Podobny plebiscyt przeprowadziliśmy też wśród koleżanek i kolegów z „Życia” oraz Oddziału „Nowin”. W naszej redakcji większość przewiduje wynik remisowy, bądź też jednobramkowe zwycięstwo naszej reprezentacji. Koledzy z Oddziału „Nowin” byli mniej optymistyczni: typowali remis 1:1 oraz... porażkę naszej drużyny 0:2. Większość odpowiedzi na nasze pytania, które zadaliśmy mieszkańcom Przemysła, charakteryzuje się więc głęboką wiarą w sukces polskiej reprezentacji. Odpukujemy więc w nie heblowane drewno i — niecierpliwie oczekując na ten wielki mecz — życzymy naszym piłkarzom celnych strzałów i szczernej obrony.

Zanotował: JAN MISZCZAK



# ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 22 (552) ROK XII 31 MAJA 1978 r. CENA 2 ZŁOTE

## MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA



### — Prose pani jeszcze dla mnie...

Las rączek wędruje w górę. Dzieci zwartym kręgiem otaczają panią, która trzyma w ręku dwa egzemplarze „Koziołka - Matołka”. Sympatyczny bohater dziecięcych książeczek budzi ogromne zainteresowanie, choć za moment nie mniejszy entuzjazm wzbudza bajeczka o Rumcajsie, królowie Śnieżce i poskramianiu czarownicy. Marcin dopomina się nawet o króla Macjusia I. Mimo sześciu lat wytrawny z niego czytelnik. Skwapliwie wykorzystuje okazję, by popisać się znajomością czytania: „Jak wiadomo z zoologii, każdy konik ma cztery nogi. Każdy uczonec wie, czemu cztery a nie dwie...”

W obiegu znalazło się kilkadziesiąt książeczek. Nie byłoby w tym nic zdumiewającego, gdyby chodziło o dzieci starsze, a tymczasem miejsca przy stolikach w czytelni zajęte przez pięcio- i sześciolatków z przedszkola nr 6 przy ul. Poniatowskiego.

Jest to ich pierwsza wizyta w bibliotece. Na twarzach maluje się zaciekawienie i zdziwienie, że w jednym miejscu zgromadzono tak wiele książek. Spacerują zatem po czytelni, zaglądają na półki, bo - rade by obejrzeć jak najwięcej. Pierwsze zetknięcie z lekturą odbywa się właśnie na zasadzie czytania obrazków, barwnych, porywających wyobraźnię.

Kiedyś kierowniczka działu dziecięcego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej p. Zofia Kotkowska prowadziła ze słuchaczkami Studium Wychowania Przedszkolnego zajęcia na temat ilustracji w literaturze dziecięcej. Dzieliła się spo-

strzeżeniami, jakie rysunki dzieciom się podobają, a jakie nie mają w ogóle wzięcia. Okazało się, że ilustracje infantylne, naginane za bardzo pod dzieci, nie budzą zainteresowania, bo mali czytelnicy chcą konkretnych, nie udużonych obrazków. To, ku uwadze dorosłych.

Dzieci chłoną obrazkowe opowieści, a później swoimi słowami opowiadają. Krysia — o królowie Śnieżce, Tomek — o orkiestrze wojskowej, którą rozpoznał po orzełkach, Robert — o tym, jak przekonać (czytaj: pokonać) czarownicę.

— Prose pani, a czyje to książki są tam na górze? — To pytanie Przemka, który przychodził już do biblioteki z mamą i ze starszą siostrą Anką i wie, że można też wypożyczać książki do domu. Więc pani obiecuje, że jeśli dzieci będą grzeczne, to przyjdą jeszcze raz w towarzystwie mamusi i wybiorą sobie książki najbardziej ulubione.

Małe ruchliwe wiercipięty, ale nie bardzo rozmowne. Panie wychowawczynie kładą to na karb onieśmielenia nowym miejscem i rozproszenia w dość dużej sali. Bo tak w ogóle to grupka należy do rozmownych i ciekawych świata.

Ucisza się w momencie, gdy pani zaczyna opowieść o tym, jak Koziołek Matołek został małym królem. Dzieci słuchają w skupieniu. I trochę lepszy efekt w uzyskaniu odpowiedzi na pytanie: — Co to znaczy koronacja?

Odpowiadają — królowa. Aż wreszcie któreś wyjaśnia — to się wręcz koronę...

Wizyta dobiega końca. Dzieci ociągają się z wyjściem. Podobają im się w bibliotece. Chętnie przyjdą jeszcze raz posuchać bajeczek.

— Takie wizyty mamy dwa razy do roku: podczas majowych dni oświaty oraz w dekadzie książki społeczno-politycznej w listopadzie. Dla szkół organizujemy lekcje biblioteczne (ostatnio wyłącznie o Januszu Korczaku), a przedszkolaków zajmujemy pokazywanym książek. Dotychczas gościliśmy starszaków z „trzy-nastki” i „szóstki”. Oswajamy z książką od najmłodszych lat... — informuje p. Kotkowska.

W dziale dziecięcym WBP dzieje się sporo. Dwa razy w tygodniu zbiera się kółko recytatorskie. Tak się złożyło, że w tym roku uczęszczają na nie wyłącznie uczniowie kl. II „a” z SP nr 5. Z ogromnym wyczuciem podchodzą do poezji, rozumieją ją. Pracują na strofach Juliana Tuwima, poety zmarłego przed dwudziestu pięciu laty (przyjęto bowiem zasadę przypominania rocznic).

Dla piątoklasistów prowadzone jest kółko historyczne w oparciu o program szkolny, oczywiście rozszerzony. Test wykazał, że uczniowie biorący udział w tych zajęciach mają więcej wiadomości niż ich koledzy korzystający wyłącznie z podręcznika. A zatem cel został osiągnięty.

Prowadzone jest ponadto kółko geograficzno - przyrodnicze. A pod kierunkiem pani Jadwigi Dryś odbywają się lekcje języka angielskiego. Dwie grupy, po dwadzieścia

(Ciąg dalszy na str. 2)



# Przyjaźń jedno ma znaczenie

W Przemyslu obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Uczestniczyło w niej 143 delegatów reprezentujących wszystkie ogniw TPPR działające w regionie. W obradach wzięli udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa z sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, wicewojewodą Zdzisławem Więclawem, prezesem WK ZSL Jerzym Mastalerczykiem, sekretarzem WK SD Władysławem Burnatowiczem. Zarząd Główny TPPR reprezentował kierownik Wydziału Organizacyjnego Henryk Galek. Obecni byli także goście radziecy - radca ambasady ZSRR w Warszawie Oleg Brykin, wiceprzewodniczący Komitetu Obwodowego TPRP we Lwowie Kosma Skrypka oraz sekretarz odpowiedzialny Lwowskiego Domu Przyjaźni Nadieżda Pierietiatko.

W ostatnich latach Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Przemysku znacznie się rozwinęło. Świadczy o tym m. in. zwiększenie się liczby członków z 13 879 w roku 1975 do ponad 36 400 w chwili obecnej. Ten intensywny wzrost szeregowo nie satysfakcjonuje jednak działaczy Towarzystwa. Podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej TPPR mówiono o konieczności podjęcia wysiłków zmierzających do dalszego rozwoju organizacji. A możliwości - jak stwierdzono - są jeszcze duże...

W minionej kadencji Towarzystwo objęło swoją działalnością wszystkie środowiska społeczno-zawodowe w mieście i na wsi, w zakładach produkcyjnych, instytucjach i szkołach. Szeroko prowadzona praca polityczno-propagandowa służyła pogłębieniu wiedzy o rozmiarach dokonania narodu radzieckiego we wszystkich dziedzinach życia, ukazaniu znaczenia Rewolucji Październikowej dla sprawy odzyskania przez Polskę niepodległości, decydującej roli ZSRR w rozbiciu faszyzmu, polsko-radzieckiej współpracy w ramach RWPG, leninowskiej polityki KPZR w budowie trwałego pokoju na świecie. Do upowszechniania

tych treści wykorzystywano wszystkie sprawdzone formy pracy. Do szczególnie popularnych należały: odczyty i prelekcje, spotkania z weteranami ruchu robotniczego, sesje popularnonaukowe i oświatowe, konkursy, turnieje, wystawy. Warto np. wymienić ciekawy konkurs „Na szlakach przyjaźni i współpracy PRL i ZSRR”, do którego co roku przystępują załogi wielu zakładów pracy (ostatnio najwyższą oceniono DRKP, Zakłady Automatyki „Mera - Polna”, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San”, Spółdzielnię Inwalidów „Praca” w Przemysku i Hutę Szkła „Jarosław”).

Istotne znaczenie w szerzeniu wiedzy o Kraju Rad i życiu jego narodów ma prenumerata i czytelnictwo prasy radzieckiej. Dobrą działalność w tym zakresie prowadzi oddział Rejonowy RSW „Prasa - Książka - Ruch”, który od lat produkuje pod tym względem w okręgu. W naszym województwie za pośrednictwem prenumeraty sprzedaje się ponad 20 tys. egzemplarzy gazet i innych wydawnictw prasowych ZSRR.

Jedną z ważniejszych form pracy Towarzystwa jest działalność lektorska. Zespół lektorski ZW TPPR spełnia rolę koordynatora

i inspiratora wielu poczyniń. Przy wydatnej pomocy Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego i lektorów KW PZPR, Towarzystwo było organizatorem dwóch seminariów przygotowujących aktyw do podjęcia akcji odczytowej. W pracy tej wykorzystywani są również lektorzy TWP, TKKS i RW FSZMP.

W okresie minionej kadencji odbyło się wiele sesji oświatowych i popularnonaukowych, których współorganizatorem lub inicjatorem było TPPR. Do ważniejszych zaliczyć należy sesje: „Idee Wielkiego Października żyją i zwyciężają” (RW FSZMP), „Wpływ Rewolucji Październikowej na oświatę robotniczą” (WRZZ), „Echa Rewolucji Październikowej na terenie województwa przemyskiego” (Archiwum Wojewódzkie), „Feliks Dzierżyński - Polak i Internacjonalista” (szkoły średnie).

Zacieśnianiu braterskich kontaktów służą spotkania organizowane w zakładach pracy i placówkach oświatowych z przebywającymi w naszym województwie specjalistami radzieckimi, a także wyjazdy do ZSRR pociągów i autobusów przyjaźni, w których uczestniczyło - od chwili powstania województwa - ponad 1400 osób. Odbywają się też wymiany delegacji załóg robotniczych, współpracujących ze sobą zakładów, zespołów artystycznych i sportowych. Do tradycji weszły już Wiece Przyjaźni i Braterstwa ludzi pracy województwa przemyskiego i obwodu lwowskiego. Szczególną wymowę polityczną miał wiec z okazji obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, który odbył się 16 X 1977 roku w Szehinjach (ZSRR).

W realizacji przedsięwzięć związanych z obchodami rocznicy Rewolucji ważną rolę odegrało współzawodnictwo o tytuł „Brygady Czynu Październikowego” oraz współzawodnictwo indywidualne „Październik 60”. Zakłady pracy naszego województwa podjęły czynny udział w konkursie Piosenki Radzieckiej, uczestnictwo młodzieży w Olimpiadzie Języka Rosyjskiego, cieszące się dużym powodzeniem Dni Filmu Radzieckiego itp.

Uchwalony podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej program działania Towarzystwa na lata 1978 - 1982 przewiduje dalszą intensyfikację poczyniń i znaczne wzbogacenie form i metod pracy. Nad wprowadzeniem tego programu w życie czuwać będzie nowo wybrany 51-osobowy Zarząd Wojewódzki TPPR, którego przewodniczącym został Zdzisław Więclaw. Wybrano też wojewódzką komisję rewizyjną oraz delegatów na X Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

## „BISTOR” ROZWIJA SIĘ

W najbliższych latach przewidziany jest dalszy rozwój Dzielniarskiej Spółdzielni Pracy „Bistor” w Przemysku. Jeszcze w tym roku rozpoczyna się praca przy budowie nowej hali produkcyjnej, liczącej 800 m kw. powierzchni, której koszt wyniesie około 5 mln złotych. Przedsięwzięciu patronują CZSP oraz Krajowy Związek Spółdzielni Dzielniarsko - Włókienniczych. Obie instytucje czynią wszystko, aby realizacja inwestycji przebiegała sprawnie, a oddanie obiektu do eksploatacji nastąpiło w możliwie krótkim czasie.



## 30 LAT SPOŁECZNEGO KOMITETU PRZECIWAŁKOHOLEWEGO



Z tej okazji odbyła się w Przemysku, z udziałem licznego aktywu, konferencja naukowo-szkoleniowa, której organizatorem był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SKP. Przybył na nią sekretarz generalny ZG SKP Stanisław Akoliński. Treścią wygłoszonych referatów i wydanej publikacji (autorzy: Andrzej Rutyna, Kazimierz Malik, Antoni Ferenc, Stanisław Janaś, Stanisław Wolanin) były zagadnienia dotyczące działalności Komitetu Przeciwałkoholowego w województwie, alkoholizmu jako choroby lecznictwa odwykowego, orzecznictwa p/alkoholowego i resocjalizacji alkoholików. Jedenastu działaczy SKP udekorowano odznaczeniami państwowymi i odznaką „Zasłużony dla województwa przemyskiego” (na zdjęciu).

Tego samego dnia wojewoda Zdzisław Cichocki przyjął sekretarza generalnego SKP S. Akolińskiego oraz prezydium Oddziału Wojewódzkiego. Omówiono problemy walki z alkoholizmem w województwie.

## NA RZECZ RENCISTÓW, EMERYTÓW I INWALIDÓW

Jest ich zrzeszonych w Polskim Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów około 1400. Mają wprawdzie stałe źródła utrzymania w postaci emerytur, rent, względnie zasiłków, nie zawsze to jednak starcza na pokrycie niespodziewanych wydatków losowych w przypadku choroby lub innych trudności rodzinnych, głównie wtedy gdy emeryt korzysta z tzw. starego portfela. W takich chwilach stara się przyjść z pomocą swym członkom Związek, jednak jego możliwości finansowe są ograniczone.

Stąd też Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów - Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności apeluje do zakładów pracy i instytucji o poparcie jego poczyniń w postaci członkostwa wspierającego i deklarowanie pomocy finansowej na konto: PKO nr 65567-781-132 w Przemysku.

## JUBILEUSZOWY PRZEGLĄD NAUCZYCIELSKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

W przeworskim Domu Kultury odbywał się X przegląd nauczycielskich zespołów artystycznych z woj. przemyskiego, krośnieńskiego, rzeszowskiego i tarnobrzęskiego. Organizatorem tej imprezy - zaliczanej do największych tego typu w kraju - był oddział ZG ZNP w Przemysku wspólnie z Ośrodkiem Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Rzeszowie. A miała ona na celu podsumowanie rocznego dorobku amatorskiego ruchu artystycznego w środowisku nauczycielskim.

Przeładowi towarzyszyła wystawa prac plastycznych z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i fotografii, obejmująca twórczość ponad 20 autorów. Przemyslanie reprezentowani byli najliczniej w dziedzinie metaloplastyki i fotografii.

## RACJONALIZATORZY PRODUKCJI

Pomyślnie rozwija się ruch racjonalizatorski w Zakładach Przemysłu Dzielniarskiego „Jarlan”. W roku 1977 wdrożono tu 40 wniosków, które przyniosły efekty rzędu 2 mln złotych. Decyzją Zjednoczenia Przemysłu Dzielniarskiego i Pończoszniczego grupie najaktywniejszych pomysłodawców z „Jarlanu” przyznano odznakę „Racjonalizator produkcji”. W gronie wyróżnionych znaleźli się: Władysław Daniel, Józef Daraż, Zygmunt Frenko, Tadeusz Łuczkiwicz, Michał Maciejewski, Józef Staniek, Stanisław Strzałka, Wiesław Wiprzycki, Bronisław Zubrzycki i Antoni Zuk.

## DZIĘKUJEMY!

Z Polanicy-Zdroju otrzymaliśmy przemilne pozdrowienia od „Lancetu” - kabaretu przemyskiej służby zdrowia.

## XXII Wyścig Skopenki

### W środę powitamy kolarzy w Przemysku

Trwa XXII Wyścig Kolarski o memoriał pułkownika Armii Radzieckiej W. F. Skopenki - bohaterskiego dowódcy, który w roku 1944, podczas sławnej operacji lwowsko-sandomierskiej i Frontu Ukrainskiego wyzwołał Sandomierz. Zasłynął on jako wielki przyjaciel naszego narodu, który niosąc wojnę, doznał ponadto ocalać od zniszczeń zabytkowy gród nad Wisłą. Zgodnie z jego ostatnią wolą został pochowany w Sandomierzu.

31 maja kolarze, biorący udział w tym wyścigu, będącym symbolem zrodzonej w boju przyjaźni Polski i Kraju Rad, rozegrają VI etap (102 km) na trasie Lesko - Przemysk. Meta znajdować się będzie na stadionie Polnej, gdzie zawodnicy powinni zameldować się ok. godz. 17.

Wcześniej odbędzie się szereg atrakcyjnych imprez (poczynając od godz. 14.30), m. in. pokazy akrobatyczne, wyścig australijski, bieg oraz skoki spadochronowe.

1 czerwca kolarze spotkają się z załogami zakładów pracy woj. przemyskiego, a nastajutrz - po złożeniu wieńców przed pomnikiem Wdzięczności - udadzą się do Medyki, gdzie przekroczą granicę, aby już na terenach ZSRR rozegrać ostatnie 4 etapy.



Na zakończenie konferencji głos zabrał przewodniczący nowego Zarządu Wojewódzkiego TPPR, wicewojewoda Zdzisław Więclaw.



W obradach uczestniczyło blisko 200 osób, w tym 143 delegatów reprezentujących wszystkie ogniw Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w województwie przemyskim. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## - Prose pani, jesce dla mnie...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

parę osób. Od początku roku frekwencja utrzymuje się wysoka, co najdobitniej świadczy o zapotrzebowaniu na tego typu zajęcia!

Od jakichś trzech lat współpraca ze szkołami układa się znakomicie. Z pożytkiem dla dzieci, Najliczniej reprezentowane są szkoły podstawowe

nr 5 i 11, dużo przychodzi też uczniów z „dziesiątki”. Od początku roku do końca kwietnia br. w dziale dziecięcym WBP zarejestrowano 369 czytelników, zanotowano 3163 odwiedziny i wypożyczono 7 887 książek (dorośli w tym samym czasie wypożyczyli jedynie 3 502!).

- Takie efekty uzyskać można pod warunkiem pilno-

wania godzin otwarcia czytelni, więc obowiązku tego pilnie przestrzegam. Bo z dziećmi praca jest najwładziejniejsza. I życzeniem moim byłoby pozostać z nimi do końca, to znaczy dotrwać do emerytury... - konkluduje kierowniczka działu dziecięcego od lat bez mała sześciu, w bibliotekarstwie od lat dwudziestu dwóch.

A. BOGUSŁAWSKA



## PRZYSPIESZENIE NA BUDOWIE FABRYKI DOMÓW

10 maja. Piątek. Wiceminister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Ryszard Jasiński w towarzystwie sekretarza KW PZPR Irminy Przysięckiej, wojewody Zdzisława Cichońskiego oraz szefów przedsiębiorstw budowlanych z Krakowa, Rzeszowa, Jarosławia i Przemysła zapoznaje się z postępem robót na budowie przemysłowej fabryki domów. Rzeszowe pytania, także same odpowiedzi. Minister chce zorientować się w sytuacji, a budowlani wytargować coś

dla siebie. Brakuje na przykład dźwigów, gdyby nie ta przyczyna, stałoby więcej filarów pod przyszłą halę. Nierytmicznie spływają prefabrykaty. Zlecenie ułożono w zakładzie, w Kolbuszowej, który przechodzi akurat remont. Trzeba zmienić dostawcę, gdyż inaczej na nic zda się osiągnięte przyspieszenie. Za cztery miesiące bieżącego roku przerobiono 26 mln złotych, to jest 41 proc. planu rocznego. Razem, od jesieni ubiegłego roku, inwestycja pochłonęła 66 mln złotych. Laik tej forsę tu nie

widzi, ale fachowcy wiedzą, że siedzi w fundamentach, podziemnych tunelach, w filarach, w uzbrajonym terenie.

Jeżeli będzie szło tak, jak dotychczas, to fabryka może ruszyć wcześniej. Nikt jednak o tym tu nie mówi, nikt nie obiecuje w myśl maksymy: *mniej gadać, więcej robić!* Pamiętając apel I sekretarza KW Zdzisława Drewniowskiego. Przy okazji wmurowania kamienia węgielnego pod FD-6 mówił: — *Miasto potrzebuje miesz-*

kań, przemysłanie na was liczą...

Zgodnie z planem 29-miesięczny cykl budowy ma skończyć się w lutym 1980 roku. Robotnicy chcą go skrócić, toteż nawet niecodziennej, jakby nie było, wizyty ministra nie wykorzystali na przerwę w pracy. Każdy robi swoje.

— *Rzeszowskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego należą się słowa uznania — mówi wojewoda. — Gorzej z rzeszowskim „Instalem”. Są spóźnienia na kotlewni.*

Czas ministra ma swoją wartość, a Przemysł nie jeden w kraju. Chce więc zobaczyć jak najwięcej, zanim przedyskutuje z wojewódzkimi władzami organizację kombinatu budowlanego oraz rozpoczęcie nowej, dwumiliardowej inwestycji — budowy fabryki pras „Ponar - Plasomat”. Teraz ma jeszcze ochotę zapoznać się z budową „Elbudu”. Odjeżdża.

Zbliżają się niebieskie wywrotki ze żwirem. Jadą wolno, a mimo to z daleka widać, jak nimi rzuca, w górę, w dół, znowu w górę.

— *Widzi pan tę drogę?*

Dyrektor Fabryki Domów w Budowie Władysław Feduń nie czeka na odpowiedź, wie przecież, że nie przyleciał samolotem.

— *Czas najwyższy zabrać się za tę drogę — mówi. Za dwa lata będzie tu ruch, jak na Marszałkowskiej. W ciągu doby fabryka przyjmie, tak na okrągło, 800 ton kruszywa i przekaże budowlanym tyleż samo prefabrykatów. Kiedy to dodamy i podzielimy, wypadnie 800 kursów sa-*

mochodowych. A gdzie transport Zakładów Płyt Pielśniowych, Zakładu Remontowo-Budowlanego Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej? A gdzie komunikacja miejska?

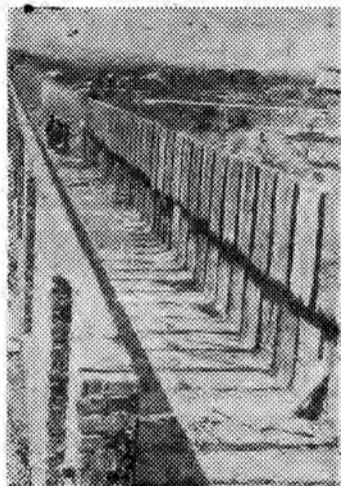
Dyrektor mówi o drodze, ale obaj wiemy, że wraz z narodzinami fabryki rodzą się inne ogólniejskie — i nie tylko — problemy.

Jeśli założymy, że fabryka będzie pracować na pełnych obrotach i produkować 6000 izb rocznie (około 2000 mieszkań), to ojkowie miast w województwie już dziś muszą działać na rzecz przygotowania terenów pod osiedla, a budowlani myśleć o „przerobieniu” tej ogromnej, jak na przemysłowe dotychczasowe pojęcia, ilości izb. Współzależności: fabryka domów — przedsiębiorstwa budowlane — inwestorzy — urzędy miast będą ogromne. Zawiedzie jeden, odczują pozostali.

Albo zatrudnienie. To nie tylko te 500 osób, których będzie potrzebowała fabryka. A o ile wzrosną w ludziach i sprzęcie potrzeby transportu zakładu wydobywającego kruszywo, specjalizującego się w mieszkaniówce Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego służb inwestycyjnych?

Mają o czym dumać ludzie, na których ciąży służbowy obowiązek lub społeczna troska o to, by wreszcie zaczęła się skracać długa lista wychodzących na mieszkania, często w warunkach gorzej niż trudnych. Mówi o nich list czytelników. Dedykujemy go ojcom miasta, a także wszystkim tym, od których zależy, by fabryka domów ruszyła jak najwcześniej.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Budowa podziemnego tunelu. Tędy przekazywane będzie taśmociągami kruszywo do hali betonów.

Wiceminister Ryszard Jasiński (trzeci od prawej) w rozmowie z przedstawicielami władz i dyrektorami przedsiębiorstw budowlanych na terenie przyszłej fabryki domów.

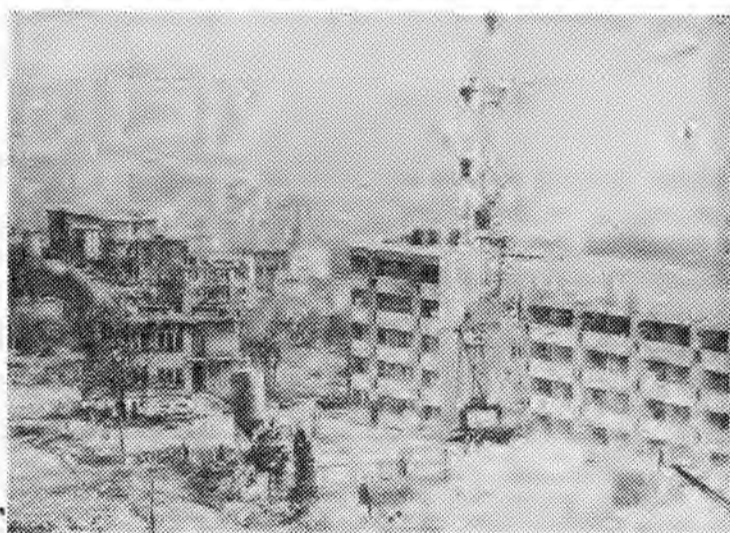
## KAZANÓW — OSIEDLE DLA CZTERECH TYSIĘCY

Roboty przy budowie nowego osiedla Kazanów w Przemyslu rozpoczęto w ubiegłym roku, dziś jest już na co popatrzeć — widać rozmach.

Realizacja tego przedsięwzięcia do łatwych nie należy. Brak dróg i spadzisty teren sprawiają wykonawcy (JPB) wiele dodatkowych trudności, lecz za to Kazanów będzie piękną dzielnicą miasta. Staną tu, obok pieciokondygnacyjnych, 4 wieżowce dziesięciopiętrowe. Nie zapomniano tym razem o pawilonach usługowo-handlowych, dwóch przedszkolach, żłobku, szkole. W tysiącu mieszkań zamieszka około 4000 obywateli.

Całkowite ukończenie osiedla nastąpi w połowie przyszłej pięciolatki, a więc około 1982 roku.

Z



Kazanów (plac budowy).

Fot. T. Ziembowska

Szanowna redakcjo!

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc. Mieszkamy w Przemyslu przy ul. Zielińskiego (barak nr 1). Na zewnątrz ze ścian wystają spróchniałe deski i wysypują się trociny. Jest tu plaga myszy, z którymi nie możemy dać sobie rady. Przegryzają ściany i dostają się do mieszkań. Mamy dwoje małych dzieci, z których jedno ma trzy latka, a drugie trzy miesiące. Starsze dziecko zrywa mi się po nocach i płacze do rana. Kilka razy zdarzyło się, że mysz weszła do łóżeczka. Dziecko jest bardzo przestraszone. Mam nowe meble, myszy porobiły w nich dziury i niszczą rzeczy. Robiąc porządek w szafkach wyciągam martwe myszy z fragmentami rzeczy dziecięcych w pysku. To jest nie do zniesienia! Ostatnio pokazyują się szczury. Przedostały się do skrzyń, w których trzymamy ziemniaki i jarzyny. Prawdopodobnie chodziła komisja, badała cały barak i doszła do wniosku, że nie nadaje się on do użytku, lecz do rozbioru.

Szanowna Redakcjo, doskonale rozumiemy, że mieszkań nie ma aż tak dużo, aby porodzić dla wszystkich, ale prosimy o pomoc. Wejście w nasze położenie...

Bożena Winiarska

(do listu dopisały się ponadto dwie inne lokatorki baru — Anna Kisteczek i Stanisława Maliczowska).

## PODSTAWOWE PRAWO CZŁOWIEKA — ŻYCIE W POKOJU

### „PAMIĘTAM MONTE CASSINO...”

BRONISŁAW NOWOSIAD — brygadzieta Wydziału Aparatury Zakładów Automatyki „Mera - Polna”:

— W 1939 roku zawierucha wojenna rzuciła mnie do Krasnojarskiego Kraju. Potem znalazłem się w szeregach organizowanych w ZSRR polskich oddziałów. Ze Związku Radzieckiego wyjechaliśmy do Iranu, gdzie otrzymaliśmy umundurowanie angielskie, ale naszymi dowódcami i szkoleniowcami byli polscy oficerowie. 29 czerwca 1941 roku przenieśli nas do Egiptu. Przez cały czas mówiono nam, że już wkrótce wyruszymy na linię frontu, aby walczyć z hitler-

rowskim najeźdźcą. Pragnęliśmy podjąć tę walkę, bo choć znajdowaliśmy się daleko od kraju, wiedzieliśmy o cierpieniach naszego narodu.

W marcu 1943 r. dotarliśmy do Włoch. Po krótkim odpoczynku przydzielono nas do różnych jednostek, które już tam stacjonowały. Trafiliśmy do 17 kompanii zaopatrzenia i transportu, wchodzącej w skład 7 Dywizji Piechoty. Naszym zadaniem był dowóz broni i żywności, a także transport żołnierzy. Tym sposobem znalazłem się wśród tych, którzy zaopatrywali polskie oddziały, walczące pod Monte Cassino.

Wojska różnych narodowości próbowały sforsować to wzgórze, okryte dziś bohaterską legendą, ale nikomu przed Polakami nie udało się ta sztuka. Myśmy mieli przeprowadzić decydujące natarcie...

Nocą podchodziliśmy pod wzgórze, w ogromnym napięciu, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjaciela. To były dramatyczne chwile. Niektórzy pisali listy do rodziny, wymieniano adresy, aby w razie śmierci ktoś mógł powiadomić o tym najbliższych. Zbliżała się pamiętna „godzina zero”...

O Monte Cassino wiele opowiadać nie trzeba. Wszyscy

wiedzą o bohaterstwie polskiego żołnierza, który nie bacząc na ogień wroga, na grad kul sypiących się z zamaskowanych bunkrów, parł do przodu. Najbardziej jednak zapamiętałem perfidne postępowanie żołnierzy niemieckich, którzy udając rannych — wołali o pomoc. Podchodził do nich wtedy polski sanitariusz, bo na wojnie nie zwraca się uwagi jakiej narodowości jest człowiek ciężko zraniony — a wtedy Niemiec potrafił zadać niosącemu pomoc cios nożem...

To była masakra, ale przede wszystkim wielka chwala polskiego oręża, symbol odwagi, a jednocześnie barbarzyństwa wojny. Do dziś pamiętam jęki rannych, leżących w upalnym słońcu, do których nie mogliśmy dotrzeć. To było potworne, nie dające się opowiedzieć słowami...

Ktoś, kto przeżył takie chwile oddałby wszystko, aby nie dopuścić do podobnych tragedii. Gdy słyszę, że Stany Zjednoczone zamierzają wyprodukować broń neutronową — moje oburzenie nie ma granic. Ci panowie nie znają chyba grozy wojny, jeśli chcą wprowadzić do arsenałów państw NATO tak morderczą broń. My, Polacy, walczący na różnych frontach, mamy prawo i obowiązek stanowczo przeciwko temu zaprotestować. Są z nami wszystkie postępowe siły całego świata i dlatego wierzę, że zwycięży zdrowy rozsądek. Bo ludzi dobrej woli jest znacznie więcej, niż siejących zamęt awanturników, którzy zamierzają utrudniać spokojną pracę. Jestem głęboko przekonany, że rozsądek i pokój muszą zwyciężyć.

Notował: jm



## POWIASTKA

(z poematu prozą „Les Illuminations”)

Pewien Książę wściekł się wielce, iż trwoni czas doskonałą rzecz nazbyt prostackie. On, który wieszczyl nadzwyczajne rewolucje miłości, podejrzewał swoje kobiety o możliwość znacznie większą niżli ta przyjemność niebiańska i luksusowa, lecz przeciw ugrzeczniona. Chciał poznać wreszcie prawdę, przeżyć godzinę spełnienia marzeń i doskonałej radości. Czyby to było czy nienaruszeniem bożych przykazań — chciał. A miał — co najmniej jedną — dość znaczną władzę ludzką.

Wszystkie kobiety, które go znaly, zostały zamordowane. Jakież spustoszenie ogrodu piękności! Pod szablą musiały go uwielbiać. Dość miał już kobiet i nie życzył sobie nowych. — Ale kobiety znów się pojawiły.

Zabijał wszystkich, którzy za nim chodzili, po polowaniu albo po pijatykach. — A wszyscy i tak chodzili za nim.

Dla zabawy rznął najpiękniejsze zwierzęta. Palił pałace. Rzucił się na ludzi i ciał ich w kawałki. — Tlum, złote dachy, piękne zwierzęta istniały wszakże nadal.

Cóż, można się też zachwycać niszczeniem, zabawiać okrucieństwem. Lud nie szemrał. Nikt przecież nie potrafił go zadowolić.

Pewnego wieczora, gry Książę dumnie galopował, ukazał mu się Geniusz niewypowiedzianej piękności — piękności straszliwej wprost! Jego postawa i oblicze obiecywały miłość absolutną i całkowitą, szczęście niewypowiedziane — nieznośne wprost! Książę i Geniusz omdlewali teraz z rozkoszy i narażając swe zdrowie poznawali radość doskonałą. Jakże by nie mieli umrzeć z tego? Umarli więc razem.

Lecz Książę dokonał żywota w swoim pałacu, w wieku wyzającym. Ow Książę był Geniuszem, Geniusz był Księciem.

Brak naszemu marzeniu kunsztownej muzyki.

Przełożył: ROMAN LIS

### TADEUSZ PIEKŁO

## Przemyśl, ulica Szczęsna



Witaj, nadrzeczna mgło zaranna, wplątana w płoty, w wiechcie traw! Wietrze, wiejący wiecznie — spraw wiosenną jasność ponad Sanem!

Ulico — kręło ku nam spłyn, znajomym żwirem, kałużami, eo wiernie laszą się, jak psy — i bardzo pragną zostać z nami.

Fyszni się asfalt, szerzy bruk, w kamienie brniemy coraz głębiej. Gdzie zgubiliśmy niski próg, strumienie, błękit i gołębie?

Tracimy oddech, oderwani od pól i łąk. A w miasta lesie mijamy — jakże bardzo sami — male, skarłale, dzikie szczęście.

Ulico, z twarzą mokrej ziemi, kresko, patykiem nabazgrana w różowo- szklistej drzew zieleni — odmów deszczowy pacierz za nas!

Trwaj wciąż — i bądź nam liściowa, kiedy, zmożeni miejskim niżem przyjdziemy tu, aby w pokrzywach i w błocie twoim — leżeć krzyżem.

## KORRESPONDENCYJNY KLUB MŁODYCH PISARZY W PRZEMYSŁU

PAWEŁ NIEMKIEWICZ

ZBIGNIEW JANUSZ

## KUSZENIE

Czy pani się gdzieś spieszy, że  
Niecierpliwie oblizuje wargi  
Ja bardzo lubię, gdy pani kątuje językiem  
Po nigdy nie zaznanych krańcach świata

Czy pani ma na czole kreskę, że  
Tak nieśmiały wyciąga pani ręce  
A może to przelot ptaka zranił pani czoło  
I teraz siedzi pani zawzięcie skamieniała

ANDRZEJ MAZUR

W suchej pościeli na suchej poduszce  
Usta szepczą dziwne słowa  
A potem mamrocą na głos  
Żeby były lepiej słyszane

Usta nie mają oparcia  
Ratunku nie znajdują w mamrotaniu  
Prawe ucho jest ogłuszone  
Lewe przyciśnięte do poduszki

I tak w tę niebezpieczną noc  
Głowa boi się zasnąć  
I wysłała to usta to ręce  
Żeby coś zrobiły

JAN PRYNDĄ

szóstej dnia Bóg stworzył boi  
i dał mu karabin do ręki  
i wieczną lampkę  
by łatwiej odnaleźć mógł cel

szóstej dnia nawet psy  
były w muncurach

## SCHERZO I

E. Z.

że humor fatalny? — to nie twoja wina  
gości dziś miałem (ni miłych ni ważnych)  
przyszli, by sprawdzić co czytam i po co  
co piszę skąd ściągają (czy nie z Jesienina)  
i poszli — pal diabli

a tyś moja jak Przemyśl i jak Winna Góra  
z której w loty bojowe ruszają eskadry  
płatków wiśni — i wieże kościołów zapadły  
w wiersz jak w letarg i zbieleła skóra  
Sanu wbitego w twój zachwyt

EDWARD ZAPOTOCZNY

## MALOWANE CARYCE

schodzą ze ścian caryce  
w szatach zwiewnych  
zza parkanów ram zza ruskich luster  
mrużają oczy koronami dzwonią  
wieńczone głowy

jedna wciąż za mną wyciąga dłoń  
ustami szuka oczami płacze  
madonno smutna  
carewno śmigła  
czekam co powiesz co wskażesz

po twarzy mojej po białej desce  
piług czasu  
orze  
dla ciebie  
witraż



Zbigniew Prostack

## APAGE...

lorowymi stronicami dziecięcych bajek, zwałat zmurszałe krzyże na wiejskich cmentarzach.

Ona pętała. Wciąż naprzód, wciąż przed siebie. Z głową opuszczoną nisko, spletała posiwiałych przedwcześnie włosów, zamiatając ścieżkę. Ani jedno słowo skargi, ni jęk nie rozwarły kurczowo zacisniętych, sinych warg. Instynktownie, ślepo, uparcie... pętała.

Ścieżka, przeskoczywszy wąziutki żleb, wbiegła do dolinki, gdzie stały mury dom-

ku. Komin zwałony wraz z węglem odstaniał wewnątrz puste i mroczne. Poczerniały obraz Męki Pańskiej na ścianie i zegar z kukulką. Poskręcane w agonii podłogowe płytki, szczątki łóżeczka. Cienka, ulotna warstwa popiołu.

Ciało kobiety, przewalawszy się przez próg żlebu, stoczyło się w dół bezwiednie i zatrzymało w niewielkim wgłębieniu. Długie chwile, a może lata całe, tkwiło bez ruchu, jakby dopadła je listociwa śmierć.

Ale ścieżka, niepotrzebna ścieżka biegła dalej i kobieta, drąc palcami ostry piarg, ruszyła do przodu. Już nie włosy, kolana i łokcie, już teraz twarz i piersi znaczyły krwawą brudę.

Nie było nigdy śpiewu skowronka ani kojącej pieszczoty traw. Nie było nigdy i nigdy nie będzie grania świerszcza za kominem, białych firanek w oknach i szczyrych, prostych, dobrych słów. Nawet nienawiść odeszła ze świata, by nie wrócić tu, gdzie nie było niczego.

Jeszcze kilkanaście metrów

roziągniętych jak wieki w sekundach bólu, cierpienia i nadziei. Resztką sił dotarła do miejsca, gdzie przed wiekami, w zamierzchłej przeszłości wesoło skrzyptała nie naoliwiona, zielona furka.

Wzrok, w którym nie było już nawet lęku, spoczął na piałej płaszczyźnie ściany. Poprzez resztki lez, jak przez przyzmat, dostrzegła to, ku czemu dążyła, do czego pchał ją instynkt zdeptanego płaza. Na tle tynku — przeskody na drodze twardego promieniowania — ledwie zarysowane szaro - bure sylwetki. Wysoka sylwetka mężczyzny, pochylona ku przodowi, drobne ciałko dziecka i kłębuszek psa z śmiesznie zakreślonym ogonkiem. Kontury na białym murze.

Płacz już nie przynosił ulgi, zrozumienia tego, co niezrozumiałe. Powoli opadała czołem na piasek podwórza i tak już została — jak czarny toból na złotym piasku.

A obojętna ścieżka, minąwszy furtkę i domek, biegła dalej bez potrzeby, bez jutra, bez nadziei.

Szła, potykając się, po spieczonej, spopielonej pustce. Sama. Dwubarwny świat, aż po horyzont zastęty w ciższy grobowy, kpił z niej bezgłośnie kikutama osmalonych pni. I była to ścieżka wiodąca donikąd. Nie było nic tam, skąd biegła i nic tam, dokąd pchnęła ją przeszłość.

Obojętnie toczyła się obca planeta pod obcym słońcem, niepojęta, oszpecona na zawsze, nieludzka. Nie było na niej już gór, nie było mórz. Wstawały i gasły niepotrzebne światy i gnany wiatrem padał suchy deszcz. I była to ścieżka niepotrzebna nikomu, nie służąca niczemu.

Brnęła po niej uparcie przed siebie samotna postać w długiej, potarganej sukni. Padala, potykając się o wystające głązy, wstawiała ostatkiem zdawałoby się sił i uparcie parła przed siebie. Mijały długie, nie oglądane przez nikogo dni, noce w widmowej poświacie gwiazd. Stała się meandrami niepotrzebna ścieżka, znaczone teraz tu i ówdzie rdzawymi plamami krwi na ostrych krawędziach kamieni.

Więc była krew? Więc świat żył jeszcze? Czarno-biały, milczący i groźny, żył? Tak! Ona szła. Wolniej już teraz, przystając co kilka metrów.

Nadpętały z szarej przetrzeźni ruiny ludzkich sadyb i ścieżka uchyliła się, omijając je jakby w trwodze. Na wzgórzach zamykających horyzont wiatr wyczyniał harce, tworząc iluzję ruchu i jakby drwiąc z szarej martwoty, ciszy ruin, śmierci. Stukot ruszonej podmuchem lawiny rozlegał się echem pośród wąwozów, chcąc zbudzić to, co snem bez przebudzenia już spało.

Kobieta już nie szła. Pętała na kolanach, znacząc ślady krwi na żwirze. Czasem, przywarwszy całym ciałem do ziemi, leżała długo, by po wiekach podjąć upartą, bezcelową wędrówkę ku niczemu.

A nic stało w bezmiarze jałowych wspomnień, huczało w wyobraźni dźwiękiem tramwaju, Mendelssohnem, Strawińskim, bólem porodu, płaczem dziecka, słowami... słowami... Coś pękło w swia-



**T**EORETYCY socjalizmu, którzy w XIX wieku snuli, genialnie często przewidywania o dalszym biegu historii, a w szczególności o następstwach rewolucji przemysłowej i uruchomionego przez nią mechanizmu przemian społecznych, stosunkowo niewiele miejsca udzielił sprawom kultury. Tym niemniej wszyscy niemal zgadzali się w kilku podstawowych przewidywaniach twierdząc, iż zwycięstwo idei socjalistycznej, budowa nowego społeczeństwa, którego główną siłą stanie się klasa robotnicza, oznaczać będzie także powstanie nowego typu kultury, bardziej demokratycznej i lepiej zaspokajającej potrzeby ludzkie aniżeli jej poprzednie formy.

Praktyka życia okazała, iż powstanie tego nowego typu kultury jest procesem długim i złożonym, trwającym całe pokolenia; jesteśmy wciąż świadkami i współuczestnikami tego procesu. Przyczyną tego względnie powolnego tempa zmian, zwłaszcza jeśli się je porówna z szybkością przemian politycznych, a nawet ekonomicznych, jest sam charakter tej właśnie dziedziny życia ludzkiego. Obejmuje ona przecież tak trwałe elementy jak obyczaje i zwyczaje, hierarchie wartości moralnych i estetycznych, dorobek artystyczny i intelektualny nagromadzony w ciągu wieków.

Mimo swojej odporności na gwałtowne przemiany, sfera kultury zmienia się, jak o tym uczy bezpośrednie doświadczenie, na całym świecie, zmienia się także w Polsce — kraju socjalistycznym od przeszło trzydziestu lat świadomie budującym nowy ustrój, w swych realnych warunkach w nawiązaniu do najlepszych własnych tradycji, we współpracy z innymi krajami socjalistycznymi. Jedną z największych przemian, jakie można odnotować w ciągu tego okresu, są kulturalne przemiany środowisk robotniczych w Polsce. Warto więc zastanowić się bardziej szczegółowo nad charakterem i siłami napędowymi tych przemian, nad ich kierunkiem i znaczeniem, gdyż one to właśnie będą współdecydować o przyszłości całej naszej kultury narodowej.

do tego, iż stopień szkolnego wykształcenia, charakterystyczny dla danego środowiska, jest zasadniczym czynnikiem determinującym jego możliwości kulturalne. Statystyki uczą, iż pod tym względem zmiany, jakie nastąpiły w Polsce po 1945 roku są ogromne. Nie tylko znikł, tak często spotykany w okresie międzywojennym, analfabetyzm, lecz z dekadą na dekadę wyraźnie wzrasta średni poziom wykształcenia robotników. Obecne pokolenie, urodzone i wychowane w Polsce Ludowej, ma nieporównywalnie wyższe przygotowanie szkolne, zarówno ogólne jak i zawodowe,

naturalna i konieczna, wypływająca z samych zasad ustroju. W rezultacie środowiska robotnicze oczekują, iż zakład pracy, przede wszystkim wielki, będzie tę rolę wypełniał, innymi słowami oczekują, iż stanie się on dla nich nie tylko terenem pracy zawodowej i zarobku, lecz także terenem zaspokajania potrzeb kulturalnych. Oczywiście jest, iż poważny udział w realizacji związanych z taką rolą zadań mają związki zawodowe z ich wciąż rozbudowywaną działalnością kulturalną.

Warto stwierdzić, iż wszędzie tam, gdzie z tych lub innych

nia. Mimo iż czas wolny wydłużył się, choć nie tak bardzo jak to kilkanaście lat temu wyobrażali sobie niektórzy jego entuzjaści, zafascynowani głoszonymi za granicą sloganami o rzekomo już bliskiej „cywilizacji wolnego czasu”, nie wszyscy korzystają z niego w tym samym stopniu. I tak badania stwierdzają, iż kobieta, zatrudniona jako robotnik, ma z reguły przynajmniej jedną godzinę dziennie mniej tego czasu niż jej rówieśnik, mężczyzna.

Ludzie dojrzałego obciążeni licznymi obowiązkami w domu i społeczeństwie, mają również mniej wolnego czasu niż młodzi robotnicy, którzy nie założyli jeszcze własnych rodzin. Jest to swoista cena, którą płaci najambitniejsza część środowiska. Tak więc życie kulturalne środowisk robotniczych zależy od wielu czynników i należy je widzieć właśnie w tej złożoności i wystrzegać się uproszczonych schematów.

Prócz czynników związanych z pracą, zakładem i własnym środowiskiem coraz szerzej na życie kulturalne robotnika wpływa ogólny nurt i charakter życia kulturalnego kraju. Najsilniej działa niewątpliwie tak intensywny w Polsce w ciągu ubiegłych dwudziestu lat rozwój środków masowego przekazu: telewizji, radia, prasy codziennej i tygodniowej, muzyki rozrywkowej. I wreszcie dla uzupełnienia ogólnego obrazu przemian, o których tu mowa, należy podkreślić, iż dokonują się one w społeczeństwie o nowej, socjalistycznej strukturze, uroszonej w porównaniu z przedwojenną, praktycznie składającej się z trzech grup podstawowych — chłopów, robotników i inteligencji.

Robotnik wyrastający i działający w Polsce Ludowej nie napotyka obok siebie środowisk kultury mieszczańskiej, praktycznie dominującej wciąż w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznego Zachodu, nie ulega więc ich presji. Jest to nowa i ważna, także w historycznym aspekcie, sytuacja o wielu następstwach. Stąd płynie m. in. żywotność kultury ludowej, w naturalny sposób kontynuowanej w murach fabrycznych i w fabrycznym domu kultury, ślad rosnące zainteresowanie własną, robotniczą genealogią, historią kultury własnego narodu, historia traktowana jako własna, gdyż potrzebna dla własnych celów, dla własnego środowiska.

Stając się podstawową siłą społeczno-kulturalną klasa robotnicza w Polsce przejawia także rosnące zainteresowanie twórczością, spełnia, w różny sposób, funkcje mecenasa, rozwija intensywnie własną twórczość amatorską.

Prof. dr K. Żygulski

## ROBOTNICZY I KULTURA

aniżeli poprzednie. Młodzi robotnicy, którzy obecnie wchodzi na rynek pracy są najbardziej wykształconym pokoleniem w całej historii polskiej klasy robotniczej. Trudno przecenić znaczenie tego faktu dla szans i charakteru uczestnictwa środowisk robotniczych w kulturze.

**P**LANOWANIE SOCJALISTYCZNE, ze względu na ekonomiczną wydajność, preferuje budowę wielkich zakładów, one też stanowią zasadniczą część obecnych wysiłków inwestycyjnych. Wielki zakład pracy i to zarówno taki, który posiada dawne tradycje jak i nowo powstający, spełnia w naszym systemie nie tylko rolę producenta, lecz także ważnego ośrodka życia społecznego i kulturalnego. Co więcej, badania socjologiczne, prowadzone w ostatnim dziesięcioleciu uczą, iż rola ta powożecznie traktowana jest jako

względów, działalność kulturalna zakładu pracy szwankuje, gdy na przykład, nie posiada on domu kultury mimo iż dom taki według obowiązujących przepisów powinien istnieć, stwierdzamy wyraźnie rozczarowanie i uzasadnione pretensje załogi. Coraz częściej też, w ocenie swego miejsca pracy, obok jej warunków i wynagrodzenia, robotnik bierze pod uwagę to, co daje mu ono w dziedzinie czasu wolnego...

**Z**ASADNICZA CZĘŚĆ życia kulturalnego środowisk robotniczych rozgrywa się w czasie wolnym od pracy. Znaczący wzrost ilości tego czasu, zwłaszcza w porównaniu z pierwszym okresem powojennej odbudowy, wprowadzenie w ostatnich latach wydłużonych i jednolitych dla pracowników fizycznych i umysłowych urlopów, wolne soboty, zwiększają w naturalny sposób kulturalne zapotrzebowa-

**W**YDARZENIA lat wojny i okupacji, a następnie wielkie migracje ludzkie, które towarzyszyły powstaniu Polski Ludowej, spowodowały, iż środowiska robotnicze w Polsce, przed 1939 rokiem wielonarodowe, stały się etnicznie zupełnie czyste, praktycznie składają się z członków jednej wspólnoty narodowej. Fakt ten ma poważne znaczenie dla rozwoju kulturalnego, ogromnie go ułatwia, sprzyja działalności artystycznej i upowszechnieniu, ułatwia działalność organizacyjną, pozwala odwoływać się do jednych i tych samych tradycji, wiezi historycznej. Ułatwia także rozwój jednolitego szkolnictwa w jednym, dla wszystkich wspólnym języku. Istnieje powszechna zgoda wśród badaczy zjawisk kultury co

## ZASŁUŻENI DZIAŁACZE KULTURY

22 bm. obchodzili swoje święto działacze kultury. Ludzi ochrzczonych tym mianem mamy w Przemysku około 700. Pracują w muzealnictwie, klubach i domach kultury, bibliotekach, a także w szkolnictwie artystycznym; zajmują się amatorskim ruchem artystycznym, bądź też sami parają się twórczością (plastycy, literaci). Środowisko zatem różnorodne.



**ZBIGNIEW SZULC** należy do nestorów ruchu kulturalnego. Działalność w Jarosławiu, a po przejściu na emeryturę podjął pracę na pół etatu w Wydziale Kultury i Sztuki UW służąc swym życiowym doświadczeniem młodszemu kolegom. W ub. roku odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



**ALICJA SZOZDA**, jedna z dwóch w województwie kustoszki służby bibliotecznej, pracuje w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Przeworsku, legitymując się ponad 20-letnim stażem w tym zawodzie. Na forum Wojewódzkiej Rady Narodowej znana jest jako przewodnicząca Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury.



**BRONISŁAW ROGALSKI** z zawodu jest adwokatem. W Przemysku toż chadza chętnie w parze z maską teatralną, co już niejednokrotnie potwierdzono. Aktualny prezes Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry „Fredrum” jest zaprzyjmiłym fiedrowcem od dawien dawna.

Rys. E. Kmiecik

## DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Zorganizowano je w kraju już po raz trzydziesty drugi, ale tak bogatego i różnorodnego programu nie miały nigdy dotąd. Nasze województwo nie jest pod tym względem gorsze od pozostałych regionów...

### SESJE, KONKURSY, SPOTKANIA, KIERMASZE I WIELE INNYCH IMPREZ NIE TYLKO O ZNACZENIU LOKALNYM

Do najbardziej efektownych zaliczyć należy niewątpliwie III Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych oraz VI Przemyską Wiosną Teatralną. W tym zestawieniu, na czołowym miejscu odnotować trzeba VIII Jarosławski Festiwal Kultury i Sportu oraz zorganizowane z wielkim rozmachem Dni — Lubaczowa, Cieszanowa i Dubiecka.

Tegoroczne majowe święto kultury charakteryzuje się powszechnością udziału społeczeństwa we wszystkich imprezach.

Raz jeszcze spojrzmy na program obchodów...

Zwracają uwagę liczne spotkania z twórcami kultury — Dionizją Wawrzykowską-Wierciochową, Janem Lysakowskim, Wojciechem Natansonem i kilku innymi, a także imprezy muzyczne — koncerty i recitale, wśród nich wspinały wieczór muzyki i poezji renesansowej.

Nie sposób wymienić wszystkich imprez, w których w bm. uczestniczyliśmy. Dlatego odnotujemy jeszcze tylko te, na które w minionym tygodniu zaproszona została redakcja „Życia”: wystawa ceramiki Magdaleny Winiarskiej-Gotowskiej (Galeria „DESY”), uroczystość XXX-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie, wystawa fotografii Andrzeja Hascaka z Koszyc (Muzeum Okręgowe), Wojewódzki Przegląd Nauczycielskich Zespołów Artystycznych (Klub ZNP), sesja popularnonaukowa na temat „Rola rodziny w kształtowaniu socjalistycznych postaw moralnych i stosunków międzyludzkich (Dom Kultury Kolejarza), spotkania wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z działaczami kultury, wystawa ekslibrisów Tadeusza Romana Żurawskiego (Muzeum Okręgowe), seminarium nt. „Problemy rewaloryzacji przemysłowej starówki” (sala odczytowa Muzeum Okręgowego).

W Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy — podobnie jak inni ludzie pióra — czynny udział brali również dziennikarze naszego tygodnika. Odbyliśmy szereg spotkań w różnych środowiskach (nawet w przedszkolu!). Najważniejszą jednak imprezą z tego cyklu było spotkanie z mieszkańcami Babie (patrz zdjęcie), w którym uczestniczyliśmy wspólnie z redaktorami „Nowin” (wśród nich znajdował się senior dziennikarstwa Polski pld.-wsch. Edward Walański) oraz Polskiego Radia i Telewizji. Organizatorami spotkania byli: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Rzeszowie, przemyski oddział RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz miejscowy Gminny Ośrodek Kultury.

L. C.

### ROBOTNICZE IMPRESJE LITERACKIE

Ta impreza, zorganizowana staraniem Oddziału ZLP w Rzeszowie i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, odbyła się już po raz drugi w dniach 26—28 bm. w Julinie koło Rakaszawy.

W stylowym pałacyku miejscowego ośrodka wypoczynkowego zebrało się kilkudziesięciu pisarzy, od lat miejscem urodzenia bądź też sentymentem, związanych z Polską południowo-wschodnią. Przybyli między innymi, tak znani literaci, jak: Gerard Górnicki, Jerzy Pachlowski, Jan Goczoł, Wiesław Myśliwski, Henryk Berezka, Roch Sulima i Jan Maria Gisges.

Celem trzydniowego spotkania były wspólne robotniczo-pisarskie debaty o temacie pracy we współczesnej literaturze polskiej. Grupy pisarzy odbyły szereg spotkań z załogami przedsiębiorstw i fabryk Rzeszowszczyzny, m. in. w WSK Mielec i Rzeszów, Rakszawskich Zakładach Przemysłu Włókienniczego i Sędziszowskich Fabrykach Mebli, które mają swój oddział także w Przemysku.

Do tego ostatniego zakładu udali się: Andrzej Przypkowski, Zygmunt Wójcik, Zbigniew Krempf i Tadeusz Piekto. Dyrektor, Franciszek Karp, zapoznał literatów z historią i dniem dzisiejszym fabryki, pomyślnie realizującej produkcję mebli, jakże potrzebnych dla kraju i na eksport. Następnie odbyło się spotkanie z załogą. Goście zwiedzili zakład i obejrzeli wystawę amatorskiej twórczości plastycznej Jerzego Tatrzańskiego.

Pod adresem organizatorki „impresji” p. Marii Wiechowej, sekretarzującej w WRZZ, pisarze zgłosili powstanie JULIŃSKIEGO BRACTWA LITERACKIEGO, które będzie propagować tematykę regionu w literaturze i publicystyce. Mistrzem kapituły bractwa okrzyknięto Jana Marię Gisgesa. W ostatnim dniu goście podpisywali swoje książki w Rzeszowie, w alei Pod Kasztanami, w ramach dni „Nowin”.

(1p)



## EKONOMICZNE EFEKTY TROSKI O CZŁOWIEKA

Zwycięski laur we współzawodnictwie międzyspółdzielczym w skali Rzeszowskiego Związku Spółdzielczości Inwalidów przypadł w roku ubiegłym przemysłowej Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”. 18 brygad wywalczyło tytuły BPS, a najwyższe uplasowały się zakłady branży elektrycznej.

W roku ub. wprowadzono do produkcji nowych wyrobów, przekraczając prawie o 2 mln zł planowany udział nowości i wyrobów zmodernizowanych w całkowitej produkcji. Warto przy okazji nadmienić, że 9 wyrobów posiada znak najwyższej jakości krajowej. Odbiorcy zgłosili zaledwie trzy reklamacje na kwotę 2 tysiące złotych, co wobec 168 mln zł uzyskanych ze sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług jest wartością minimalną.

Tak pozytywne efekty osiągnięto dzięki należytym trosce o człowieka.

Na działalność rehabilitacyjną wydatkowano ogółem 6 mln 332 tys. złotych, wykorzystując tę kwotę w przeważającej mierze na inwestycje oraz rehabilitacje zawodową i społeczną. Warsztaty szrotkarskie (zarówno w zakładzie zwartym, jak i w systemie pracy nakładczej) zostały dobrze wyposażone. Dla potrzeb załogi zakupiono też autobus.

Wydatki z funduszu socjalnego wyniosły w r. 1977 przeszło półtora miliona złotych, przy czym na długoterminowe pożyczki przeznaczone na remonty mieszkań, uzupełnienie wkładów mieszkaniowych lub budowę domków jednorodzinnych wyasygnowano kwotę 952 tys. złotych.

Przy spółdzielni prowadzone są 4 internaty i stołówka. Internaty zamieszkuje 77 inwalidów wzroku I i II grupy, zaś ze stołówki korzysta 240 osób na 790 zatrudnionych ogółem.

Mimo znacznych osiągnięć w działalności socjalno-bytowej występuje jeszcze sporo mankamentów, których likwidacja uzależniona jest nie tylko od spółdzielni. Do podstawowych niedomogów należy brak lekarza na pełnym etacie w przychodni rehabilitacyjnej. Za mało pracowników zatrudnionych na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia korzysta z leczenia sanatoryjnego. Niewystarczający jest również udział pielęgniarki środowiskowej w wizytach domowych, szczególnie u chałupników.

W roku bieżącym plany sprzedaży wynoszą 180 mln zł. Zadania pierwszego kwartału wykonano z nadwyżką 1,4 mln złotych. Również dostawy rynkowe w tym okresie przekroczone o 1,5 proc. Efekty te uzyskano przy niepełnym zatrudnieniu, a więc nastąpił dalszy wzrost wydajności pracy, z czego wynika, że przy należytej trosce o człowieka istnieje możliwość pokrycia przyrostu sprzedaży w stu procentach wydajnością pracy.

W programie działalności „Startu” na rok bieżący znajduje się między innymi objęcie 30 inwalidów wzroku rehabilitacją podstawową; zgłoszenie wyrobów branży elektrycznej do badania na znak jakości „1”; uruchomienie produkcji wyrobów nowych i zmodernizowanych na ogólną wartość 6 mln zł; poprawienie wskaźnika zmianowości w celu lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń.

„(...) Inwalidzi nie chcą być ciężarem dla społeczeństwa, nie chcą pozostać poza jego nawiasem ani w życiu społecznym-politycznym, ani gospodarczym...” — to stwierdzenie profesora W. Degi sprawdza się m. in. na przykładzie Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”, już od 25 lat służącej ludziom dotkniętym przez los.

(alb)



Sekretarz WRZZ Helena Warda dekoruje odznakami „Przodownik Pracy Socjalistycznej” członków załogi Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”. Nadanie tytułów Brygad Pracy Socjalistycznej i odznak miało w „Starcie” uroczysty charakter i odbyło się przy udziale przedstawicieli podobnej spółdzielni istniejącej w Usti nad Labą w Czechosłowacji, z którą przemysłanie utrzymują serdeczne kontakty.

## SIOSTRY W ZBRODNI

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, czyny przestępcze nie są wyłączną domeną mężczyzn. Znana profesor socjologii, A. Schwarzer z Dusseldorfu, tak o tym mówi: „Nie ma żadnych dowodów, które potwierdzałyby przyrodzone pokojowe usposobienie kobiet, podobnie jak nie wskazuje na to że Murzyni z natury rzeczy muszą przypominać Wujka Toma...”. Fakty również dowodzą, że nasilenie przestępczości wśród kobiet w ostatnich latach wzrasta. W Republice Federalnej Niemiec np. w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci udział kobiet w przestępstwach kryminalnych wzrósł z 11 do 19 procent.

### KRONIKI POLICYJNE NOTUJĄ...

Oto krótki wyciąg z kronik sądowych RFN tylko z jednego tygodnia:

— W Starnbergu aresztowano 45-letnią aktorkę, która zastrzeliła swego 33-letniego przyjaciela. Powód: zazdrość.

— W Monachium około 50-letnia zamaskowana kobieta wtargnęła siłą do mieszkania 84-letniego emeryta; sterroryzowała go i obrabowała doszczętnie jego mieszkanie.

— W Essen trzy młode kobiety dokonały napadu na bank, rabując 200 tysięcy marek. Jedną z napastniczek, uzbrojoną w pistolet, przez kilka minut trzymała w „szachu” siedmiu urzędników bankowych i czterech klientów, podczas gdy dwie pozostałe zgarniały łup.

— W Wiesbaden rozpoczął się proces przeciwko 26-letniej dziewczynie, która wspólnie z dwoma kompanami dokonała napadu na bank i w czasie ucieczki ciężko raniła przechodnia.

Tyle kroniki policyjne.

Jeszcze bardziej wymowne są dane statystyczne. Wynika z nich, że już w latach 50-tych zaczął się w wielu krajach Zachodu powolny wzrost przestępczości wśród przedstawicieli płci pięknej, którzy z początkiem lat 70-tych przeszedł w „nową jakość”. Obecnie średnio co 6-te wykroczenie przeciwko prawu przypada na kobiety, przy czym — rzecz znamienna — liczba przestępstw wśród kobiet rośnie w ostatnim czasie w szybszym tempie niż wśród mężczyzn. Szczególnie nasilił się udział kobiet w takich typowo „męskich” specjalnościach, jak napady rabunkowe, szantaż, napady na taksówkarzy i inne przestępstwa z użyciem przemocy. Jeszcze 10 lat temu należało to do rzadkości.

### „SIOSTRY W ZBRODNI”?

W zachodniemieckich zakładach karnych odsiaduje dziś wyroki więcej kobiet niż kiedykolwiek w przeszłości, w tym również takie, które w kolizje z prawem weszły z racji ideologicznych. Jak wiadomo, 10 spośród 26-osobowej grupy terrorystycznej Baader-Meinhof to kobiety.

Co je skłania do wkroczenia na drogę gwałtu i przemocy?

Jednym z istotnych źródeł tego zjawiska — pisze amerykańska znawczyni kryminologii kobiecej, prof. Freda Adler w książce pt. „Siostry w zbrodni” — jest okoliczność, że „broń palna pozwala kobiecie na zniwelowanie fizycznej różnicy między mężczyzną i kobietą”.

Z problemem przestępczości kobiet boryka się nie tylko Republika Federalna Niemiec, ale prawie wszystkie wysoko rozwinięte kraje Zachodu. Dla przykładu: w Wielkiej Brytanii tylko w ciągu ostatnich 7 lat ilość przestępstw popełnionych przez kobiety uległa podwojeniu. W Japonii w okresie pięciu ostatnich lat ten sam wskaźnik podniósł się o 22 proc. W Stanach Zjednoczonych począwszy od 1960 roku liczba aresztowań wśród kobiet oskarżonych o naruszenie prawa wzrosła trzykrotnie szybciej niż wśród mężczyzn.

W świetle tych faktów różne czynniki i instytucje podejmują badania i sondaż, mające wyjaśnić przyczyny zjawiska i pomóc w znalezieniu właściwych środków zaradczych. Również tzw. Rada Europejska zaakceptowała specjalny projekt badawczy, zmierzający do spenetrowania problemu przestępczości kobiet w skali całej Europy Zachodniej.

### OBALONY MIT?

Niektórzy socjologowie uważają za nieaktualne przekonanie o rzekomej mniejszej predyspozycji kobiet do popełnienia czynów przestępczych z racji ich „łagodnej natury, bierności i skłonności do narcyzmu”. Znany kryminolog z Kolonii, Carl G. Cremer, pisze np.: „Bardzo często mówi się o bierności kobiet jak o czymś w rodzaju talizmanu chroniącego je przed przestępczością. Jest to teza, która nie sposób przyjąć bez zastrzeżeń. Można co najwyżej mówić o tym, że w rezultacie wielowiekowego procesu wychowania i tradycji kobieta — w przeciwieństwie do mężczyzny — ma większe zdolności przystosowawcze”.

Jeśli C. Cremer jest w wyciąganiu wniosków mimo wszystko ostrożny, to angielski socjolog Ronald Maxwells — najwidoczniej pod wrażeniem wysokiego udziału kobiet w akcjach terrorystycznych na terenie Irlandii Północnej — stwierdza wręcz: „Legenda, że kobiety są biernymi, spokojnymi milującymi istotami, które wola siedzieć w domu i zajmować się dziećmi, po prostu przysła jak bańka mydlana w huku bomb i wystrzałów”.

KAMIL DALECKI



## Dzwonek

Na ławce w parku, dawno po zachodzie słońca, siedzieli trzech szczeniów, takich 16-17 lat. Po brodach, zamiast mleka, ciekł im „balagan” lub „awanturnik”, czyli jaból, tj. wino owocowe. Na zagrychę palili sporty i gaworzyli, jak to dzieci. A to o Elce jakiejś, która się puszcza, a to o kumpulu, którego zabrali do poprawczaka, albo o starych, którzy forsę zabiją, przez co dzieci nie mają na tyk „padalca”, czyli winka wyżej wspomnianego. Chłopcy ci do szkół nie uczęszczali, choć powinni, bo jeden tylko podstawówkę zaliczył, bez wyróżnienia zresztą, a dwaj pozostali — pozostali na drugi rok w tej samej klasie (szkoły ponadpodstawowej) i teraz nie spieszą im było do repetowania. Jak ktoś raz się czegoś uczył, to studiowanie tego samego po raz wtóry staje się nudne dosyć.

Trzech młodzieńców warto poznać bliżej, bo o nich cała ta opowieść będzie traktowała. Byli to więc: Artur Z., Wacław K. i Adam P. Ten ostatni o rok starszy od kolegów. Chłopcy byli wyrośnięci i pełni energii, którą pragnęli spożytkować jak najgorzej, np. obić kogoś ryto. Okazja nadarzyła się szybko.

Na parkowej alejce spotrzyli parę swych rówieśników, w tym jedną dziewczynę. Para ta szła na spacer, pewnie całować się w mroku. Adam P. wyszedł im naprzeciw i spytał, po co walają się po ciemku.

— A co cię to obchodzi? — odrzekł chłopak, dumnie unosząc głowę, aby partnerka nie pomyślała, że tchórz może.

— Jak się odzywasz do wujka? — zakpił Adam P.

Dziewczynę chcesz na manowce sprowadzić? Już ja wiem, po co ty z nią tu idziesz!

Paniuszka, widząc co się święci, wzięła partnera za rękę i chciała odejść, ale wtedy podeszło dwóch kolegów Adama P. i w trójkę pokonali przez nokaut tego kochasia. Żeby zaś jego dziewczyna nie krzyczała za głośno, zatykali jej usta, a następnie usiłowali zrobić siłą to, co znokautowany zamierzał uczynić z nią po dobroci. Celu nie osiągnęli, ponieważ dostrzegli jakichś mężczyzn i na wszelki wypadek uciekli. Ofiary ich napadzi poinformowały milicję o wydarzeniach w parku.

♦ \* ♦

— Co robić z tak mile rozpoczętym wieczorem — zastanawiała się trójka młodocianych zbirów i postanowiła bawić się nadal. Do zabawy potrzebne są jednak pieniądze, których akurat nie mieli. Adam P. wpadł wtedy na świetny pomysł.

Powiedział mianowicie, że zna pewną samotną staruszkę, którą można by nastraszyć i wydrzeć od niej trochę grajcarów, a potem wydać je w lokalu rozrywkowym. Dwaj jego kumple nie

byli za tym, bo czuli, że pachnie to kryminałem, ale nie wypadło pokazać tego po sobie.

— Co to za „wykopalisko”? — zapytali od niechcenia, mając na myśli sędziwą kobietę.

— Spokojna robota — odrzekł Adam P. — i pewna całkowicie. Babcia jest głucha, niedowidzi i głos ma słaby raczej. To idziemy?

— Idziemy — odparli, choć nogi im się trzęsły.

I w ten sposób zapadła decyzja o popełnieniu ciężkiego przestępstwa.

♦ \* ♦

U nas w kraju nie tylko młodzież teraz wcześniej dojrzeła, ale też i starców skleroza wolniej bierze, dzięki czemu żyją dłużej niż na przykład za sanacji. Dotyczy to również babciej Leokadii C., na którą miano dokonać napadu.

Późną nocą do drzwi staruszki zastukali znani już młodzieńcy i zwolekli Leokadię z łóżka.

— Kto tam? — zapytała odrobinę zaniepokojona.

— Czy ma pani przypadkiem krople na serce, bo człowiek umiera — zablefował kandydaci na kryminalistów.

— Ze jak? — nie dosłyszała babcia.

Powtórzyli i wtedy drzwi zostały otwarte, bo Leokadia C. miała w domu więcej leków, niż w niejednej aptece. Weszli do środka i od razu ofiarę swą sterroryzowali.

— Pieniądze, albo życie? — głośno krzyknął Adam P., widząc o kiepskim słuchu babcia.

I wtedy sędziwa kobieta chwyciła przechowywany w domu dzwonek, jakim ministranci wykonują liturgiczne obrzędy, i bijąc nim po głowach niedoświadczonych bandytów uczyniła w środku nocy raban tak przeokrutny, że zbiegli się sędzieli, którzy zatrzymali jednego z napastników, konkretnie Artura Z. Ale to wystarczyło. Opowiedział on później milicji o swych kompanach tak dokładnie, że schwytanie ich było już dzieciną igraszką. Zatrzymani przyznali się przy okazji do usiłowania gwałtu, tacy byli wystraszeni.

I takie są na ogół skutki, gdy za poważną robotę biorą się pachołeta, bez odpowiedniego stażu i podtrute alkoholem na dodatek...

JAN M.





- ◆ POLNA CORAZ BLIŻEJ  
...KLASY OKRĘGOWEJ
- ◆ JKS ZREMISOWAŁ  
Z LIDEREM
- ◆ GRATULACJE  
DLA CZUWAJU

Tylko 3 spotkania pozostały do zakończenia rozgrywek w klasie „M” i nie nie wskazuje na to, że Polna potrafi obronić się przed spadkiem. Po zwycięstwie w ub. czwartek na własnym boisku nad Tarnovią 1:0 (0:0) „metalowcy” ponieśli wysoką porażkę z Sandecją w N. Sączu aż 0:5 (0:2). Gospodarze bezlitośnie wykorzystali bardzo słabą postawę naszego zespołu i wynik w pełni odzwierciedla przebieg wydarzeń na boisku. Patrząc na grę metalowców odnosi się wrażenie, jakby pogodzili się oni ze swym losem i przestali wierzyć, że mogą jeszcze pozostać w klasie „M”.

Przyjemną niespodzianką sprawił swym sympatykom piłkarze JKS, którzy w Krakowie zremisowali z liderem tabeli, Cracovią 1:1 (0:1), będąc o krok od pełnego sukcesu. Do 85 min. jarostawianie prowadzili 1:0, po celnym strzale Pukała. Przypomnijmy, że w ub. czwartek JKS wygrał z Chemikiem Pustków 4:0 (2:0).

Gratulacje można już składać piłkarzom Czuwaju. W ub. niedzielę Czuwaj zdobył punkty „alkowerem” (Pogoń Lubaczów zgłosiła się na mecz) i w ten sposób zapewnił sobie awans do klasy „M”. Polonia przegrała natomiast z Walterem 1:2 (1:1), a rezerwa Polnej pokonała Budowlani Radymno 2:3 (0:1).

#### Piłka ręczna

### Czuwaj i JKS w II lidze

Drużyna męska Czuwaju i żeńska JKS wywalczyły awans do II ligi. Serdecznie gratulujemy, a o szczegółach poinformujemy w następnym numerze.

## ODZNACZENIA DLA DZIAŁACZY TKKF

Zakładowe ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej — „Polna” i „Sanwil” należą do najaktywniejszych w województwie przemyskim. Duża w tym zasługa ofiarnych działaczy, ludzi ze społecznikowską pasją. Najbardziej zasłużeńi spośród nich uhonorowani zostali niedawno medalami, odznakami TKKF i dyplomami.

Leszek Truchan z „Polnej” otrzymał medal „Za zasługi w krzewieniu kultury fizycznej”, a Henryk Hemerling — Złotą Honorową Odznakę TKKF. Dyplomy uznania ZW TKKF wręczono Zdzisławowi Wiśniewskiemu i Ryszardowi Czarnieckiemu, a honorowe odznaki TKKF — Stanisławowi Piróg, Henrykowi Urbańskiemu i Konstantemu Budnemu.

Z działaczy „Sanwila” dyplom uznania ZW TKKF otrzymał Zbigniew Tarnawski, a odznaki honorowe TKKF wręczono Ryszardowi Lachowi, Sławomirowi Kasperowiczowi i Józefowi Siedlarzowi.

(w)



Choć nasi kolarze nie błysnęli wysoką formą w XXXI Wyścigu Pokoju — ta wspaniała majowa impreza znakomicie popularyzuje tę dyscyplinę sportu wśród młodzieży, marzącej o sukcesach Królaka, Szurkowskiego i innych sławnych mistrzów. Na zdjęciu: kolarze Polnej.

### Ze sportu szkolnego

#### Najlepsi lekkoatleci

Maj już tradycyjnie jest miesiącem obfitującym w szkolne imprezy sportowe. Najwięcej okazji do startu mają młodzi lekkoatleci.

Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego zorganizował ostatnio zawody w czwórbojach, wielobojach specjalistycznych i sztafetach dla uczniów szkół podstawowych z całego regionu.

Najlepszą formę wśród czwórboistów zademonstrowali reprezentanci SP nr 14 w Przemyslu przed rówieśnikami z SP nr 2 w Lubaczowie i przemyskiej SP nr 1. W grupie dziewcząt także zwyciężyła „czternastka” wyprzedzając „jedynekę” i lubaczowską „dwójkę”.

Bieg sztafetowy 8x50 m w kategorii chłopców zakończył się sukcesem sportowców przemyskich szkół: 14, 2 i 3. W tej samej konkurencji wśród dziewcząt najlepsze okazały się uczennice SP nr 2 w Przemyslu przed SP nr 14 i SP w Horyńcu.

W wielobojach specjalistycznych w grupie dziewcząt triumfowała przemyska SP nr 4, wyprzedzając SP nr 1 w Jarosławiu i SP w Starym Dzikowie, wśród chłopców — SP nr 1 w Lubaczowie, przed SP nr 10 w Jarosławiu i SP nr 14 w Przemyslu.

Przeprowadzono także biegi sztafetowe 4x200 m, 4x600 m i 4x1000 m.

Pierwszy z nich, w grupie dziewcząt zakończył się zwycięstwem SP nr 11 w Przemyslu. Na drugiej pozycji uplasowały się reprezentantki SP nr 6 w Jarosławiu, a na trzeciej — uczennice SP w Młodowie. Wśród sztafet chłopców zwyciężyli biegacze SP nr 3 w Przemyslu, przed SP nr 2 w Lubaczowie i SP nr 6 w Jarosławiu.

W biegu rozstawnym 4x600 metrów, w grupie dziewcząt triumfowała SP nr 14 w Przemyslu, przed SP w Krowicy Lasowej i SP w Jarosławiu, a sztafeta 4x1000 m zakończyła się sukcesem przemyskiej „czternastki”. Na drugim miejscu SP w Horyńcu, a na trzecim SP nr 10 w Jarosławiu.

(w)

### Sukces piłkarzy ZSZ nr 2

Duży sukces odnieśli młodzi piłkarze Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Przemyslu, którzy w mistrzostwach Polski szkół pionu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, które rozegrano w Warszawie, zdobyli złote medale. Podopieczni nauczyciela wychowania fizycznego i trenera Władysława Malony na drodze do finału pokonali uczniowskie reprezentacje Chojnic 3:1, Gdańska 9:1 i Zielonej Góry 1:0. Dzięki temu uzyskali awans do warszawskiego finału, w którym wzięło udział 16 drużyn. Po zwycięstwach nad ekipami Bydgoszczy 3:0 i Pily 1:0 stanęli do decydującego pojedynku z piłkarzami z Siedlec. Ten pojedynek także zakończył się wygraną przemysian 2:0.

Sześć zwycięstw, 19 zdobytych bramek i 2 stracone — takim imponującym dorobkiem zakończyli swój start sportowcy ZSZ nr 2. Oprócz medali w nagrodę otrzymali również puchar Lesław Maziarz — autor 6 bramek w turnieju, został królem strzelców, a Bogdan Weselak uznany został najlepszym bramkarzem.

Barw przemyskiej szkoły bronili: Bogdan Weselak, Andrzej Weselak, Adam Tęcza, Wacław Darmobit, Lesław Maziarz, Krzysztof Oborski, Adam Jaromko, Jan Kowalski, Andrzej Wojtyna, Stanisław Kucharski, Ryszard Cap, Mieczysław Tarnawski, Andrzej Kulhawiec i Wiesław Kołodziej.

### Koszykarze MKS Przemysł pokonali Wisłę Kraków

Podczas półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorów młodszych, koszykarze MKS Przemysł pokonali zespół krakowskię Wisły 82:71. Przegrali natomiast mecze z warszawską Skrą 62:84 i LKS 75:90, zajmując ostatecznie trzecie miejsce w grupie. Duży sukces odniósł Wiesław Urbańczyk, który został królem strzelców turnieju, zdobywając 77 punktów.

(w)

### ZARZĄD SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA” w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI INWALIDÓW DO NAUKI ZAWODU

- ◆ MASZYNISTA TYPOGRAFICZNY
- ◆ SKŁADACZ RĘCZNY
- ◆ INTROLIGATOR

Warunki szkolenia do omówienia w dziale kadr przy ul. Jasińskiego nr 2 (tel. 40-24 do 40-29, wewn. 51)

### SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA „PRZYSZŁOŚĆ” w PRZEMYSŁU

zawiadamia rzemieślników, że

## PLANUJE BUDOWĘ „DOMU RZEMIOSŁA”

w Przemyslu przy ul. Grunwaldzkiej 16 — 20.

W Domu tym przewiduje się około 20 pomieszczeń z przeznaczeniem na lokale usługowo-produkcyjne dla rzemieślników.

Pisemne zgłoszenia na powyższe lokale przyjmuje Zarząd Spółdzielni Rzemieśniczej w Przemyslu ul. Grunwaldzka 13 w godzinach od 7 — 12 w terminie do dnia 15 czerwca 1978 r.

K-2376/1

### Tow. RYSZARDOWI HAJDUKOWI

dyrektorowi Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Przemyslu, wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

POP, Rada Zakładowa oraz współpracownicy

### Ogłoszenia drobne

● M-2 spółdzielcze w Szczecinie z a m i e n i ę na równorzędne lub większe w Przemyslu. Pondeł, Niziny 61, 37-716, Orly.

● SPRZEDAM m e b l e — szafa biblioteczna, stół okrągły, 5 krzesel, biurko, tapczan, ławka rzeźbiona. Przemysł, ul. Kuszyki 16.

ZAWIADAMIA się PT KLIENTÓW, że z dniem 1 czerwca 1978 roku zostanie otwarty

## ZAKŁAD USŁUGOWY

w Przemyslu, ul. Serbańska 17

Zakład będzie świadczyć usługi dla ludności i w zakresie złotnictwa i jubilerstwa.

Z A P R A S Z A M Y!

### Kolegium karze...

◆ Za zakłócenie, w stanie nietrzeźwym, spokoju i porządku publicznego oraz wywołanie gorszącej awantury — Kazimierz Rydel (s. Bronisława, ur. w r. 1941) z Kormaniec, ukarany został ograniczeniem wolności na okres 3 miesięcy w formie skierowania do pracy w społecznym zakładzie z potrąceniem 25 proc. wynagrodzenia na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Sprawę rozpatrywał Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Fredropol.

◆ Za spowodowanie zagrożenia na trasie E-22 (będąc pod wpływem alkoholu szedł jezdnią i tamował ruch kołowy) Zdzisław Leja (s. Bronisława, ur. w r. 1955) stanął przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Orly, które wymierzyło mu grzywnę 3 tys. zł, z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na 30 dni aresztu zastępczego.

Obu obwinionych obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

## ZYGLIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄZKA — RUF”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” 25-251 Rzeszów ul. Marchewskiego 18 tel. 420-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 25-106 Przemysł, ul. Waryńskiego 13 (III piętro). Telefon: redakcji naczelny 43-84 sekretariat i pokój dziennikarski 22-06. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 100 zł. Prenumeratę przyjmują: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemyslu plac Dąbrowszczaków 8, tel. 33-21 oraz w Rzeszowie ul. Asnyka 1 tel. 22-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok natomiast prenumeratę miesięczną, kwartalną i półroczną płatnie można do dnia 10 każdego miesiąca (wzrostek stanowią trudności) poprzedzającego ten okres. Prenumeratę ze zniżką wysyłki za granicę która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmują RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictwa w Warszawie ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1531-21 w terminach obowiązujących prenumeratorów krajowych. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklamek w Rzeszowie kod 25-210, ul. Marszałkowska 4 tel. 346-32 oraz sekretariat redakcji. Za treści ogłoszeń nie odpowiadamy. MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONÝCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 25 2303/2851. 6-4





Okolice Krzeczki. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



— Skąd się ich tyłu nazbierało nad Sanem! I bądź tu mądra — któremu dać się złowić...

### PECH W SZCZĘŚCIU

Pewien jarosławianin kupił w jednym z kiosków „Ruchu” los błyskawicznej loterii za 10 zł. Spojrzał na wywieszoną za szybą tablicę wygranych i oniemiał ze szczęścia — wygrał 5 000 zł. Zachęcony powodzeniem kupił kilka następnych. Nie posiadał się z radości — co drugi, trzeci był wygrany. Rozochocony szczęściarz nabył wszystkie znajdujące się w kiosku losy za kwotę 7 000 zł. To co widział, przechodziło jego najśmielsze oczekiwania, łączna kwota wygranych wyniosła 280 000 złotych. Takiej sumy sprzedawczyni „Ruchu” oczywiście nie posiadała, zamknęła więc kiosk i ze szczęśliwym klientem udała się do Oddziału „Ruchu” w Jarosławiu.

Tutaj dopiero, przy ponownym sprawdzaniu losów, ktoś zwrócił uwagę, że tablica wygranych dotyczy 1977 roku. Klient o mało nie dostał zawału.

Razem z tymi losami, które wyrzucił do kosza na śmiecie koło kiosku, z trudem uzbierało się 5 000 złotych wygranych. Sprzedawczyni czując się odpowiedzialna za wprowadzenie klienta w błąd, z własnej kieszeni wyrównała mu poniesione wydatki.

Wszystko więc zakończyło się dobrze: loteria wygrała, bo miała wygrać, sprzedawczyni była zadowolona, że rozstrzygnięcie kosztowało ją tylko 2 000 złotych, jarosławianin jest szczęśliwy, że wytrzymały mu nerwy i serce.

em

### BRYLANTY I BEZROBOTNI

Jubilerzy francuscy przystąpili do sprzedaży brylantów i innych kosztowności na zasadach kredytowych. W gazetach pojawiły się płatne ogłoszenia pod hasłem: „Brylanty demokratyzują się!” Obok tych ogłoszeń pojawiają się komentarze, których autorzy twierdzą że obecnie drogocenne cacka nie stanowią już przywileju warstw najbogatszych, skoro każdy może je nabyć na raty. Niektórzy z nich dowodzą, że zakup kredytowy stanowi dla ludzi niezamożnych prawdziwe biogospodarstwo jako doskonała lokata kapitału. Ceny brylantów i innych kamieni szlachetnych drożeją bowiem ostatnio o 15—20 proc. rocznie. „L'Humanite Dimanche” twierdzi: „...Nie wątpimy, że ta innowacja ogromnie ucieszyła całą armię bezrobotnych i tych, którzy ledwo wiążą koniec z końcem”.

### Jerzy Leszczyński

#### FRASZKI

LEPSZY

Gdy ktoś budzi nadzieję,  
wtedy ktoś inny zaraz  
chce być lepszy od niego  
i spać jej nie pozwala.

POCZĄTEK

BOJażliwość i BOJowość  
z początku  
brzmi jednakowo.

OCHRONA POMNIKÓW

Trzeba uważać,  
aby na polu chwasty  
obok pomników  
chwasty nie wyrastały.

ZĘSKI FUTBOL

Idealem —  
jest gra ciałem.

UWAGA!

Niecnoty chody mające  
udają cnoty chodzące.

DORASTANIE

Dawniej świadczyło o nim  
wyrastanie z sukienek —  
dziś świadczy  
rozbieganie  
się do naga panienek.

NOWA NOMENKLATURA

Zupa z wkładką —  
nazwa śliczna,  
Byleby wkładka nie  
ortopedyczna.

### STUDIO MUZYKI ZAPRASZA

W kolejnym koncercie z cyklu „STUDIO MUZYKI ZAPRASZA — WYBIERAMY PRZEBÓJ ROKU”, który odbędzie się w sali WDK 4 czerwca (początek godz. 11) wystąpią: grupa instrumentalno-wokalna GOK w Łaszczkach, dziecięcy zespół z Sosnicy, grupa wokalnoinstrumentalna Technikum Mechanicznego - Elektrycznego w Przemyślu, oraz zespół z GOK w Pruchniku.

**Poziomo:** 7) przypinany warokocz, 8) alkohol etylowy, 9) przyrząd gimnastyczny, 10) trucizna do zatrucia strzał, 12) narodowy strój japoński, 14) ekspedycja naukowa, 16) muł rzeźny, 18) kamień półszlachetny, 20) imię męskie, 21) rzeka we Francji, 24) gesta tkanina bawełniana na wyspy, 27) podwyższenie dla oratora, 30) nakłanianie, 31) nawałnica na morzu, 32) pierwiastek chemiczny, 33) bogini księżycy w mitologii greckiej, 34) konkurencja w podnoszeniu ciężarów.

**Pionowo:** 1) płat, np. blachy, 2) akt prawodawczy, 3) rodzaj bicia, 4) cel pielgrzymek muzeumanów, 5) załad restauracji, 6) znak zodiaku, 11) uzdrowisko w woj. krośnieńskim, 13) także uzdrowisko w tym samym województwie, 15) kamień szlachetny, 17) stan stały wody, 19) imię Brynnera, 22) prezent dla diabła, 23) ozdoby architektoniczne, 25) ogólna liczba wydanych egzemplarzy, 26) rodzaj farby, 28) figura w kartach, 29) wino jugosłowiańskie.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI BILITEROWEJ Z N-RU 16/546

**Poziomo:** karawana, kota, rabata, Solina, Haga, mata, motyka, Latona, Rawa, żararaka.  
**Pionowo:** karaban, Raba, wataha, koliba, Tana, gama, aktywa, talara, Tanaka, mora, Tora.  
Nagrodę autorską otrzymuje Andrzej Sternik z Sanoka.  
Nagrody książkowe wylosowali: Teresa Obere z Jarosławia, Stanisław Lotycz z Chłopic i Maria Holdys z Przemyśla.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 17/547

**Poziomo:** berta, Oslo, Ariusz, radar, alla, arak, odeon, lob, mat, ind, Sin, odlam, ergo, raut, Orion, Tanaka, amok, salto.  
**Pionowo:** bera, rada, Traki, Air, osad, szlem, orat, Aranda, Loango, obi, osm, Iorga, diuto, nerka, atak, rial, Ondo, OAS.  
Nagrodę autorską otrzymuje „CEZ”.  
Nagrody książkowe wylosowali: Stanisław Węgrzyn z Krakowa, Józef Siczkowski z Sanoka i Helena Cichocka z Przemyśla.

## KONKURS PANSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEN



WSPÓLORGANIZATORZY:

SRODOWISKO SYNÓW PUŁKU oraz KOMISJA WSPÓLPRACY z MŁODZIEŻĄ działające przy ZW ZBoWiD, WOJEWÓDZKI SZTAB WOJSKOWY, KLUB OFICERÓW REZERWY przy WOJEWÓDZKIM SZPITALU ZESPOŁYNYM i redakcja „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”

Pytania konkursowe zamieszczamy co dwa tygodnie. Ostatni ich zestaw opublikujemy 20 września br.

Celem konkursu jest upowszechnienie zadań PZU — instytucji prowadzącej krajowe ubezpieczenia majątkowe (obowiązkowe oraz dobrowolne) i osobowe, a także działalność zapobiegawczą, zmierzającą do ograniczenia liczby i rozmiarów szkód.

Wśród uczestników konkursu, nadsyłających na adres redakcji („ŻP”, Przemyśl, ul. Waryńskiego 15) odpowiedzi na zamieszczone pytania, rozlosowujemy będziemy każdorazowo po trzy nagrody ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Przemyślu.

### II ZESTAW PYTAŃ

1. Wymienić co najmniej dwa kierunki działalności zapobiegawczej PZU.
2. W jakim wieku można zawierać ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków?
3. Wymień gatunki zwierząt domowych podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu.

Termin nadsyłania odpowiedzi — 10 czerwca 1978 r.

Za prawidłowe odpowiedzi na pytania poprzedniego zestawu w wyniku losowania nagrody otrzymają:

Grzegorz Trojanowski (Przemyśl, Manifestu Lipcowego 3) — płyta Haliny Frąckowiak „Gelra” i książka Gottfrieda Kellera „Zielony Henryk”, Antonina Styś (Przemyśl, Grunwaldzka 121) — Słownik wymowy polskiej PWN oraz Barbara Różycka (Przemyśl, Kościuszki 3) — książki: Tadeusza Żeleńskiego-Boya „Reflektorem w mrok” i Liona Feuchtwangera „Lisy w winnicy”.

Nagrody do odebrania w sekretariacie redakcji „Życia”.

## KRZYŻÓWKA

